Cena numeru 15 gr.

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej

ROK III — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. — KRAKÓW, DNIA 1 i 15 Sierpnia 1937 r. — Nr. 15/16

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej

TREŚĆ NUMERU: *Feliks Przyjemski* — Trzeba nam Zawiszów! *Adam Ciszewski* — Legenda taniości, *Marcin Snop* — Spółdzielnie rolniczo-handlowe i zarobkowo-gospodarcze — dawniej, a dziś, *Alfred Szott* — Podwójne oblicze, List z Ameryki, Wśród książek: Kucharzewski o sprawie żydowskiej, *L. Papajski* — Wiśnicz Nowy — wieś, w której 300 Polaków utrzymuje przeszło 2.500 żydów, *Nemo (Kraków)* — Kupiectwo — Państwo — Żydzi, Kronika.

TRZEBA NAM ZAWISZÓW!

W poprzednim numerze naszego czasopisma rzucił p. A. Szott zdrowy i aktualny projekt stworzenia Ligi ludzi mocnych, którzy nie lękając się przeciwności dążą z całą energią do wytkniętego celu.

Godząc się bez zastrzeżeń z wywodami p. Szotta dodam, że oprócz ludzi mocnych, **trzeba nam na gwałt ludzi odpowiedzialnych za swoje słowa i czyny.** Przed 7 laty pisałem w swojej broszurze „O polski system wychowawczy" o olbrzymich zadaniach, które czekają nasze odrodzone państwo zarówno w dziedzinie kultury duchowej jak i materialnej, i konkludowałem tak:

„By zdobyć środki na wykonanie tych przedsięwzięć, by opracować potrzebne plany i urzeczywistnić zamiary, trzeba nam ludzi na miarę olbrzymów, o wielkim zapale, silnej woli, nieskazitelnej uczciwości, niezmordowanej energii i żelaznym zdrowiu. Trzeba nam ludzi, odpowiedzialnych za siebie, przedsiębiorstwa, towarzystwa czy urzędy, których są kierownikami lub współpracownikami, nadto za losy tych, którym przewodzą lub którymi się opiekują, **nie zaś niesumiennych i nieobowiązkowych osobników, od których roi się w różnych dziedzinach życia współczesnej Polski".**

Dziś, po 7 latach obserwacyj i doświadczeń, sąd mój o polskim materiale ludzkim nie tylko nie złagodniał, lecz przeciwnie zaostrzył się. Zanik obowiązkowości i odpowiedzialności stał się u nas tak rażący i tak niepokojący, że do bardzo rzadkich wyjątków należą ludzie, którzy wywiązują się z przyjętych na się zobowiązań. Różne przyczyny złożyły się na to smutne zjawisko i byłoby za długo wszystkie wymieniać. Stwierdzam tylko nagie fakty i **dzwonię na trwogę, bo jest źle.**

Wszystkie czynniki, które są powołane do naprawy istniejących stosunków, a więc dom, szkoła, urzędy, stowarzyszenia, przedsiębiorstwa — powinny sobie uświadomić grozę niebezpieczeństwa i podać sobie zgodnie ręce celem zaradzenia złu. Jednym z najpilniejszych zadań obecnej doby jest przygotowanie Polsce ludzi solidnych i obowiązkowych, na których można by liczyć.

Był w naszych dziejach człowiek-rycerz, Zawisza Czarny z Garbowa, którego słowność i obowiązkowość weszła w przysłowie. **Dążmy wspólnym wysiłkiem do tego, by Polsce przysporzyć jak najwięcej Zawiszów! Od tego bowiem zależy jej przyszłość.**

F. Przyjemski

Legenda taniości

Normalna fluktuacja cen, która w danej chwili normuje na szerokim świecie wartość towarów, załamuje się na naszej granicy i odbija te ceny w zwierciadle krzywym, podnosząc je niepomiernie dla naszego importu, a zmniejszając katastrofalnie dla produktów, które wywozimy za granicę.

Nie podobna się oprzeć uczuciu przygnębienia przy porównaniu cen zagranicznych z naszymi, — i prysnąć musi odrazu legenda o taniości życia w Polsce, dotąd jeszcze szerzona skwapliwie przez filutów, a powtarzana bezmyślnie przez baranów. Czerwcowy nr miesięcznika „Patria" podaje za Codz. Gaz. Handl. ceny na Łotwie, płacone w styczniu r. b. (a więc w zimie). I tak:

1 kg cukru kosztuje	0.62 zł.
1 kg masła śmietankowego	2.— zł.
1 kg sera litewskiego	1.— zł.
pudełko zapałek	0.04 zł.
1 litr dobrej wódki	2.40 zł.
bilet tramwajowy	0.15 zł.
filiżanka kawy w pierwszorzędnej kawiarni przy muzyce	0.30—0.40 zł.
przejazd koleją lub autobusem	0.25 zł.
dobry papieros 2 gr., luksusowy	3.5 gr.
pokój w dobrym hotelu z bieżącą ciepłą wodą	4.— zł.

nie mówiąc już o rybach i konserwach rybnych, które stanowią „specjalność" miejscową.

Karteli Łotwa w ogóle nie zna, a monopole o tyle tylko (n. p. spirytusu i cukru), o ile rząd chce zapobiedz prywatnej spekulacji i zwyżce cen, o czym chlubnie świadczą niskie ceny **dobrej wódki** i cukru.

Jeżeli teraz zapytamy o przyczyny tej różnicy egzystencji u nas i za granicą, to przyczyn znajdziemy nie mało i b. różnorodnych, ale wszystkie one schodzą się w jednym — i znajdują swą syntezę w ogólnym nastawieniu naszego życia, które podraża i uniemożliwia nam byt.

Zbyt obszerny i doniosły to temat, abyśmy się odważyli wyczerpać i pomieścić go w ramach artykułu, — możemy tu jedynie pokusić się o naszkicowanie kilku powodów, które, jak sądzimy, przyczyniają się do naszego upośledzenia, — a więc przede wszystkim rzuca się tu w oczy nasza przewlekła, kosztowna i rażąca procedura paszportowa, która się nie liczy z czasem, terminem i nerwami i utrudnia nam stosunki z zagranicą (nie tylko handlowe!). Taki szczelny mur wpływa ujemnie na możność porównania i doskonalenia produkcji tak mechanicznej, jak i umysłowej i tworzy pewne „Vacuum nostrum", a co najmniej podatne podłoże dla stagnacji, potęgowanej przez fatalny stan naszych dróg i utrudnień komunikacyjnych. Dalszym powodem naszego impassu życiowego jest całkowite wyeliminowanie prywatnego kredytu jako czynnika gospodarczego, — coprawda kredyt ten chromał już oddawna dzięki **przewlekłej, kosztownej i nużącej procedurze sądowej i egzekucyjnej**, a także pewnym administracyjnym pociągnięciom — ale dopiero ustawy moratoryjne z d. 30. X. 34 r. i 30. IX. 35 r. zadały ostateczny cios kredytowi prywatnemu. Zamarł on do reszty jak Polska szeroka i długa. Zareagowała na to natychmiast zagranica i cofnęła nam w ogóle wszelkie kredyty, tak, że dzisiaj każde zamówienie z Polski (zrobione przez Polaka), musi być **z góry** pokryte gotówką. Sprawa ta, wobec **chronicznego** u nas braku kapitałów obrotowych, pociągnęła za sobą groźne i fatalne konsekwencje — dała bowiem wolne pole i hegemonię kapitałowi żydowskiemu, który do reszty opanował wszelkie placówki gosp. i hurtownie, i w rozmaity sposób narzuca w całym państwie swe ceny i lichy towar......

Wymarzone tło dla naszej inercji gosp. stanowi nastrój próżniaczej apatii, który ogarnął całe społeczeństwo, dzięki temu, że cały rok wypełniony jest u nas najrozmaitszymi świętami, obchodami, uroczystościami, jubileuszami, akademiami, wiecami, manifestacjami, kongresami, festiwalami, mniej lub więcej walnymi zjazdami, wycieczkami, **codziennymi kwestami**, wreszcie nadmiarem sportu, a dla odmiany strajkami. Wytwarza to jakąś nieustanną, oszałamiającą sarabandę i karnawał, który zaciemnia horyzont myśli i nie sprzyja spokojnej i normalnej pracy.

Zresztą tych dni pracy pozostało nie wiele w roku i ludność już odwykła od pracy dobrej, normalnej, gdyż wciąż jest zajęta dekoracjami. Wciąż się wiesza i zdejmuje flagi, festony, wieńce, nalepki, wizerunki, przeróżne godła i emblematy, — wciąż się iluminuje i ozdabia gmachy publiczne i prywatne — ustawia bramy tryumfalne, psuje bruki dla wkopywania i wykopywania masztów i świerków — słowem dla przelotnych chwil wciąż niszczy się ciężką pracę ludzką i marnuje tak **trudny** u nas pieniądz. A któż zliczy, ile nas kosztują rocznie nieustanne, sążniste ogłoszenia, odezwy, znaczki i kolorowe druki, którymi pstrzy się każdy kiosk i ulica? Nie dość tego — te uroczyste dni mają to do siebie, że nie tylko odrywają ludność od codziennej pracy, ale podrażają wszelkie artykuły spożywcze, gdyż ludność wiejska ma w te dni **utrudniony**, a czasem i całkiem wzbroniony dostęp do miast, z czego znów korzystają aferzyści i przekupnie wykupując tanio na krańcach miasta produkty wiejskie, aby je odsprzedać po wygórowanych cenach w mieście. Nie może to oczywiście przyczynić się do dobrego nastroju i tak już zbiedzonej i znękanej ludności! —

Nie wiem jak jest w innych miastach, ale Kraków ma jeszcze jedną plagę, tak, że nawet w tych niewielu dniach, które są wolne od uroczystości, konsument nie może się zetknąć bezpośrednio z producentem ze wsi, bo hurtownicy owoców i przekupnie zakupują hurtem wszystek lepszy towar, który się pojawi na rynku i placach

targowych, pozostawiając dla publiczności jedynie wybierki.

Za zaborców istniał ściśle przestrzegany przepis policyjny, który do godziny 10-tej z rana zabraniał przekupniom czynienia zakupów hurtowych w miastach — dzisiaj, jeżeli ten przepis jeszcze nie został znowelizowany i istnieje, to **chyba na papierze, bo nie tylko**, że nikt go nie obserwuje, ale zachłanność nie zahamowana w porę, rozwija się coraz bujniej i używa coraz chytrzejszych sposobów, aby tylko nie dopuścić konsumenta miejskiego **do bezpośredniego zakupu** produktów spoż. od wieśniaków. Zwłaszcza na Rynku Gł. i pl. Szczepańskim można obserwować, jak tutejsze handlarki udają z powodzeniem wiejskie gosposie, — w tym celu upodobniają się do nich wyglądem i stają z towarem w rzędach specjalnie wyznaczonych dla wieśniaków, — tu podbijając zręcznie ceny, wywołują wkrótce na całym placu ogólną „haussę" produktów, nawet lichych.

Skuteczna ingerencja miejskich władz byłaby tu b. na czasie, tym więcej, że Kraków jest jednym z najdroższych miast.

Przy porównywaniu naszych cen z zagranicznymi nie trzeba zapominać, że tam jakość produktów spoż. i w ogóle wszelkich towarów jest o wiele lepszą, gdyż tak brudnego cukru, jaki pojawia się u nas i tak nędznych, niesmacznych(!!!), a drogich towarów kolonialnych (cytryny po 30 gr), tam się nie spotyka, z wyjątkiem towarów przeznaczonych na eksport do nas — tak zwanej „Polenware". Również i fałszowanie produktów spoż., **tak bardzo u nas rozpowszechnione**, jest tam niesłychanym wypadkiem, któryby poruszył wszystkie urzędy i dzienniki, — sprzedaje się tam coprawda liczne „Ersatze", ale jako takie, **lecz nie jako oryginalny produkt** i jeżeli kupuję i płacę cenę za oryginalne masło, to z pewnością nie będzie pomięszane z margaryną.

Kończąc artykuł, wypada choć parę słów poświęcić naszemu eksportowi — i tu podajemy za dziennikiem „Polonia" kilka cyfr.

Otóż w 1935 r. wywieziono z Polski za granicę 101.000 ton cukru za 13 milionów zł, a ponieważ koszt produkcji wynosi 54½ milionów zł, więc strata wynosi 41½ milionów zł. Do straty powyższej doliczyć jeszcze trzeba przewóz cukru do Gdyni i koszt załadowania na okręty — czyli, że za 1 kg cukru otrzymujemy niecałe 13 gr. Nie wiele lepiej ma się rzecz i z węglem.

Jak widzimy legenda taniości ma zastosowanie, ale tylko do naszego wywozu, bo w kraju samym **„ogólne nastawienie życia pożarło taniość"** tylko **strawić jej nie może!** I stąd nasze chroniczne niedomaganie.

Adam Ciszewski

Spółdzielnie rolniczo-handlowe i zarobkowo-gospodarcze — dawniej, a dziś

Z chwilą, kiedy w Polsce rzuciliśmy **hasła spółdzielczości rolniczo-handlowej i drobno-przemysłowej** — gdy poczęły powstawać Kółka Rolnicze — Kasy Oszczędności i Pożyczek systemu Raiffeisena — Sklepy Kółek Rolniczych — Składnice wszelkiego rodzaju — Spółki Mleczarskie — i Jajczarskie, **zapoczątkował się wielki ruch ekonomiczno-handlowy na wsi i po miastach — ujęty w polskie i katolickie ręce**. Był to **pierwszy ruch odżydzeniowy**: rolnictwa — handlu — i drobnego przemysłu — **główinie w Małopolsce i w Poznańskim**. Za naszym przykładem poszła **i Kongresówka** — ale znacznie później, bo dopiero w czasach polskich, kiedy rządy w odrodzonej Polsce ująwszy w swoje ręce — **na spółdzielczości naszej wycisła swoje piętno**, narzucając jej z góry własną organizację centralną — **Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej.**

Dawna spółdzielczość miała charakter **gorącego patriotyzmu religijno-narodowego**, wielkiej idei podniesienia polskiego rolnictwa — handlu i przemysłu domowego — wyrwania go z rąk żydowskich i oddania go w ręce chrześcijańskie, co wyraźnie było naznaczone w jej przeróżnych statutach. **Idea oświatowa w duchu religijnym i narodowym wysunięta była na czoło ówczesnej spółdzielczości.** Cele praktyczne były na drugim planie — ale ściśle z tą ideą złączone. Głównym jej hasłem było: **„Przez religijną oświatę — naukę i pracę do bytu narodowego i dobrobytu społecznego".** To też do pracy spółdzielczej zabrali się wtedy sami ideowcy — **prawdziwi Polacy i katolicy — przeważnie księża — nauczyciele — profesorzy** i przez nich wyszkoleni działacze ludowi: **ks. Wawrzyniak — ks. Stojałowski — prof. Młynek — Dr Dulęba — naucz. Tatara — Dr Olszewski — Dr Stefczyk — Dr Kania — ks. Siemieński — weter. Sikorski** — słowem cała ówczesna elita spółdzielcza, koło której skupiali się inni działacze społeczni, rozrzuceni po całej południowo-zachodniej Polsce. Wszyscy, **duchem religijno-patriotycznym owiani, tworzyli cuda**. Powstawały Kółka Rolnicze — Kasy Raiffeisena — Sklepy Kółkowe — Czytelnie — Składnice i t. p. instytucje spółdzielcze, jak grzyby po deszczu — **o własnych siłach, — bez nakazu z góry**. Z czasem te spółdzielnie poczęły się łączyć w towarzystwa **dla współpracy i wzajemnej pomocy**. Tak powstało Towarzystwo Kółek Rolniczych — Patronat Kas Oszczędności i Pożyczek — „Rolniki" i cały szereg podobnych instytucyj — mających na celu **podniesienie polskiego rolnictwa — i wyzwolenie polskiego handlu i przemysłu drobnego z żydowskich rąk, a z drugiej strony pogłębienie oświaty ludowej w duchu religijnym i narodowym.** To też przy każdej sposobności — a szczególnie przy organizowaniu nowych placówek spółdzielczych — odbywały się **religijno-patriotyczne uroczystości**, których piękne opisy można czytać w rocznikach „Przewodnika Kółek Rolniczych" z owych czasów — i innych czasopismach spółdzielczych.

Przy tworzeniu ówczesnych spółdzielni rolniczych mieliśmy zawsze na względzie, by spółdzielnie handlowo-rolnicze tworzyć tylko tam, **gdzie handel chrześcijański — był w zupełnym zaniku — i trzeba go było wspólnymi siłami wytwarzać.** Celem naszym było wtedy **wychowywać i kształcić w naszych spółdzielniach młodzież polską i katolicką, garnącą się do handlu samodzielnego — pomagać jej własne sklepy tworzyć i prowadzić — opiekować się nimi, a nigdy z nimi konkurować, albo je utrącać**. Celem naszych spółdzielni była walka z handlem i przemysłem żydowskim — a nie z własnym, dopiero się budzącym do życia. To też dzięki tej dawnej naszej pracy spółdzielczej podniósł się handel i drobny przemysł chrześcijański — a z nim razem zaczęły powstawać **zawodowe szkoły rolnicze-gospodarcze — ogrodnicze — handlowe i drobno przemysłowe.**

A jak jest dzisiaj?

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej, dostawszy wszystkie instytucje spółdzielcze w swoje ręce, zarówno dawniejsze jak i później zorganizowane, postanowił im nadać swój własny charakter, **usuwając prawie wszędzie dotychczasowych ich opiekunów — założycieli**, o ile jeszcze żyli — **zmieniając ich samoistny ustrój na zawisłe od siebie — scentralizowane** — organa pod powyższą nazwą Związku z główną siedzibą w Warszawie. Stamtąd idą do wszystkich spółdzielni rozkazy — czasami nawet z pominięciem władz okręgowych — **nawet druki administracyjne — i wszelkie czasopisma.** Duch tych czasopism — trzymany również w tonie rozkazów — **dąży szybkim krokiem zdecydowanie, do opanowania ludu wiejskiego**, który nawołuje i formalnie zmusza do zapisywania się do spółdzielni rolniczo-handlowych i zarobkowo-gospodarczych, **które tworzy się na gwałt bez względu na to, czy w danej miejscowości są potrzebne — czy nie.** O kształceniu młodzieży wiejskiej na samoistnych kupców i kupczynie — o tworzeniu dla nich chrześcijańskich sklepów i kramów — o udzielaniu im towarowej i pieniężnej pomocy — **nic się nie słyszy.** Owszem, czyta się ciągłe nawoływania chłopów i ich żon do omijania drobnych kupców i pośredników handlowych — a znoszenia wszystkich towarów i produktów rolniczych i drobno przemysłowych do spółdzielni związkowych. Przy tym **nic się nie wspomina o żydach** — a ponieważ po wsiach już prawie, że nie ma kupców żydowskich i pośredników handlowych — **więc te nawoływania odnoszą się tylko do chrześcijańskich sklepów**, które dopiero się tworzą, aby je rolnicy i ich żony omijali.

Tak dłużej być nie może. **Popieranie spółdzielczości u nas jest konieczne — ale tylko tam, gdzie drobny handel jednostkowy nie istnieje** — gdzie go żydzi całkiem opanowali i mają w swoich rękach, nie dopuszczając do niego chrześcijan. Gdziekolwiek tylko zaczyna się tworzyć handel samodzielny — polski, **spółdzielnie rolniczo-handlowe powinny mu pomagać radą — towarem — a nawet gotówką — i wspólnie razem z nim pracować nad odżydzeniem handlu wiejskiego** aż do chwili, gdy tenże będzie mógł sam pracować o własnych siłach bez cudzej pomocy. Skoro drobny handel stanie na własnych nogach i będzie miał charakter czysto polski, **tam spółdzielnie rolniczo-handlowe są zupełnie niepotrzebne** i powinny się z czasem przenieść w te okolice, gdzie jeszcze rodzimego handlu nie ma — albo się słabo rozwija. **Spółdzielnie bowiem rolniczo-handlowe mają raczej cel czysto oświatowy — propagandowy.** Mają budzić i rozwijać handel rodzimy — polski — **a nie cel własnych korzyści i konkurencji z drobnym kupiectwem narodowym.**

Spółdzielnie rolniczo-handlowe i drobno-zarobkowe winny kształcić drobnych kupców — straganiarzy — i kramarzy — Polaków, **a nie urzędników — „działaczy" — spółdzielczych**: księgowych — rachmistrzów — rewidentów itp. kierowników spółdzielni. Handel polski będzie się tym lepiej rozwijał, im więcej będzie miał fachowych — polskich handlarzy: kupców — kramarzy — straganiarzy — handlowych agentów, **a jak najmniej urzędników płatnych**, „z podwójną buchalterią".

Etatyzacja polskiego handlu jest jego największym wrogiem — jak w ogóle **wrogiem wszelkiej twórczości**. Widzimy, do czego doprowadziła etatyzacja stanu robotniczego. Nikt nie chce robić — a każdy chce brać pensję, w jakiejkolwiek formie. Podobnie jest w stanie urzędniczym. **Spróbujmy zetatyzować nasze kupiectwo — a w końcu rolnictwo, — to będziemy mieć to samo, co jest dziś w Rosji. Będziemy mieli „spółdzielnie"** — i ich urzędników: „prezesów" i ich „zastępców" — „dyrektorów" — „kierowników" — „przełożonych" — „sekretarzy" — „księgowych" — „rewidentów" i t. p. „**panów**" — „działaczy spółdzielczych". Nie będzie tylko kupców — rolników i robotników rolnych, bo wszyscy będą **„spółdzielcami" z początku „dobrowolnymi" — a w końcu z przymusu...** A pod przymusem nikt nie chce robić — nawet jeść i bawić się.

Wreszcie każdą pracę społeczną — a więc i spółdzielczą należy **rozpoczynać z Bogiem — i oprzeć ją na etyce katolickiej**, która powinna być widoczną we wszystkich jej poczynaniach — a także w jej pracy oświatowej — szczególnie w jej prasie spółdzielczej.**Tego wszystkiego dotąd u nowszych spółdzielców dopatrzeć się trudno. Taka praca spółdzielcza — daleko nie zajdzie. „Bez Boga — ani do proga!"**

Marcin Snop

Podwójne oblicze

W rodzimym naszym antysemityźmie zaobserwować można podwójne jego oblicze. Gdy jedna kategoria Polaków pozostaje bez zastrzeżeń antysemitami, zarówno w praktyce jak i w teorii, uznająca i podkreślająca swój stosunek do żydostwa bezwzględnym bojkotem ekonomicznym wszystkiego, co żydowskie — wówczas druga kategoria, mimo niewątpliwej i wyraźnej niechęci do żydostwa, godzi z sobą, mimo przeciwnych, głoszonych haseł, kupowanie towarów w sklepach żydowskich. Do tej kategorii nie dość konsekwentnej należy przeważna część inteligencji oraz część mieszczaństwa. Jest to grupa ludzi, która chciałaby rozwiązać kwestię żydowską połowicznie, na raty, z zachowaniem wszelkiego pseudo-humanitaryzmu, obawiając się niejako, ażeby przy zdecydowanej walce nie ponieśli żydzi zbyt wielkiej krzywdy. Oczywiście, jest to stanowisko z gruntu

fałszywe, jeżeli uwzględni się, że zorganizowane żydostwo pod żadnymi względami czy skrupułami w chęci podbicia nas ekonomicznie, w następstwie zaś zgotowania nam politycznej niewoli, nie powoduje się.

Niezwykle katastrofalnie zażydzone działy naszego rzemiosła, handlu, czy chałupnictwa, wywierają fatalny wpływ na naszą gospodarkę narodową. Wprawdzie, o ile mowa o drobnym handlu, czy też rzemiośle, widzimy już na szczęście znaczną poprawę, zwłaszcza w ostatnich latach, przez napływ elementu rdzennie polskiego. Głód, nędza, bezrobocie zmusiły i zmuszają Polaków do zakładania warsztatów rzemieślniczych, chałupniczych czy też coraz częściej spotykanych straganów. W tym procesie walki „Polaków na polskich placówkach gospodarczych" dochodzi nader często do starć między Polakami a żydami. Ten jednak stan rzeczy nie należy uważać za przejściowy, okresowy, ale jako zaczątek pewnej systematycznej, trwałej walki!

Nie chodzi bowiem w tym wypadku o zwykłą konkurencję kupiecką czy ekonomiczną, ale toczy się tu walka o chleb, o byt, który przecież w pierwszym rzędzie w Polsce zapewniony musi mieć Polak-gospodarz!

Wystąpienie ogółu polskiego do nieustępliwej walki ekonomicznej z rozpanoszonym żydostwem, zgodnie z zadaniami i programem Ch.Fr.G., uważam ze wszechmiar za bardzo zdrowy odruch, za zwrot dziejowy tej właśnie walki, która w rezultacie musi przynieść oczekiwaną niezależność gospodarczą, jako warunek nieodzowny ugruntowania naszej niepodległości politycznej. Chodzi tutaj o odpowiednie zorganizowanie tej walki — chodzi o to, ażeby praca ta była przeprowadzana zgodnie z planami całkowitego odżydzenia naszego gospodarstwa narodowego, a nade wszystko zaś, ażeby pracę tę prowadzić wytrwale, na wszystkich odcinkach naszego gospodarstwa narodowego, bez marnowania sił oraz energii na niepożądanych objawach tej walki, która jest jednak na razie nie do uniknięcia.

Prowokujące często zachowanie się żydostwa w tej walce, nie powinno nas wytrącać z równowagi, ale dążyć winniśmy wytrwale do zamierzonego celu, mimo iż prowokacje te przechodzą często wszelkie granice, wytwarzając przez to odpowiednie nastroje, które trzeba nam umiejętnie wyzyskiwać. Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce jest sprawą najpilniejszą i musi być rychło przeprowadzone ku zadowoleniu wszystkich Polaków (wbrew woli zasprzedanych szabesgojów). Do skutecznego jednak przystąpienia realizacji tego najpilniejszego programu wysiedlenia milionowych mas żydostwa z Polski i zapełnienia luki stąd powstałej Polakami, będącymi dziś na obczyźnie — koniecznym jest jednak jeden warunek, mianowicie zasadniczy postulat: **ażeby poważny wysiłek większości zdrowo myślącego społeczeństwa został należycie zrozumiany i wydatnie wsparty przez nasze władze państwowe, zgodnie zresztą z placetem prem. gen. Składkowskiego na hasło „walka ekonomiczna — owszem".**

Niestety dotychczas te właśnie czynniki, które winny iść bez zastrzeżeń po linii walki o odrodzenie ekonomiczne, poza sporadycznymi wypadkami, na tym odcinku pracy nic dotychczas pozytywnego nie zrobiły, a nawet przeciwnie popełniały często zasadnicze błędy, tworząc przez swoje stanowisko raczej tamę, przeszkodę w dążeniu do odżydzenia naszego życia gospodarczego, zamiast je wydatnie poprzeć, jako idące po linii dobra Narodu i Państwa! Sądzimy jednak, iż sytuacja ta zmieni się na lepsze i władze nasze zechcą zająć w tej sprawie przychylniejsze stanowisko, jak dotąd, zgodnie zresztą z zapowiedziami czołowych przedstawicieli Rządu!

Alfred Szott

List z Ameryki

Od naszego Czytelnika, p. M. Świeżewicza, zamieszkałego w U. S. A., otrzymaliśmy obszerny list, w którym tenże — obserwując ostatnie wydarzenia w Polsce na polu naszej walki gospodarczej z żydami — poddaje szereg typowo amerykańskich projektów, mających na celu zbliżenie chwili zupełnego odżydzenia Polski.

I tak proponuje p. Ś. organizowanie na większą skalę wszelkiego rodzaju kooperatyw, bo tam, gdzie jednostki nie rozporządzają potrzebną gotówką, potrzebne jest zorganizowanie się gospodarcze społeczeństwa. Np. przydałyby się kooperatywy krawców — szczególnie w Krakowie i wielu innych miastach Polski. Kooperatywy te mogłyby pootwierać szereg sklepów na prowincji, przyjmować krawców, którzyby szyli tanie ubrania i w ten sposób konkurować z żydostwem.

Pan Ś. dziwi się, że dużo ludzi w Polsce jeszcze śpi i powiada, że należy dać im bodźca, bo „czas to pieniądz". Na bezmyślne społeczeństwo polskie należy ostro natrzeć.

Dalej zwraca uwagę, że nie wystarcza tylko u żydów nie kupować, kiedy prawie wszyscy mieszkamy w żydowskich domach i płacimy co miesiąc żydom czynsz. A przecież i tutaj jest rada. Należy tworzyć kooperatywy mieszkaniowe.

Wskazuje, że młode dziewczęta tak wiejskie jak i miejskie należy kształcić na sanitariuszki, które mogą być potrzebne nie tylko po szpitalach, ale i prywatnym lekarzom, dentystom, a zwłaszcza mogą z powodzeniem pracować na wsi. Wyjdzie to im lepiej na korzyść, aniżeli udawanie się do miasta na służbę, zwłaszcza do żydów.

Doskonale popłaca hodowla królików. Każdy, kto ma dom na przedmieściu i ogródek, może urządzić sobie stajenkę i hodować króliki na futerka i na mięso. Należy tworzyć „kluby" królikarzy, składać się razem na zakup jednej pary królików, a potem dzielić się młodymi.

Pan Ś. podkreśla dalej, że zastosowania się do powyższych wskazań wymaga interes Państwa Polskiego, gdyż inaczej grozi nam ruina.

Zapytuje on, co może być z Polską, gdyby wybuchła wojna. Bo wtedy żydzi, zaopatrzywszy się w broń z Rosji, mogą objąć rządy nad polskimi miastami, a nie wiadomo, czy chłopi ze wsi potrafiliby miasta te obronić. Przyszłość miast polskich zależy więc przede wszystkim od mieszczaństwa, które przez swą bezmyślną gospodarkę domową narobiło wiele szkody i teraz musi to wszystko naprawić.

Należy więc — jeszcze raz podkreśla p. Ś. — zakładać wszelkiego rodzaju kooperatywy, aby zorganizowanie zabrać się do odbudowy tego, co straciliśmy. Jeżeli jesteś Polakiem, musisz pamiętać o budżecie swego kraju, bo potrzebne są pieniądze na odbudowę Polski — pisze p. Ś. Należy więc zerwać wszystkie stosunki handlowe z żydami, aby ani jeden grosz do nich już więcej nie przeszedł, bo te pieniądze są nam samym bardzo potrzebne.

A nie wolno także zapominać, że my musimy mieć swoją własną kulturę. Należy wydawać broszury propagandowe, a cała polska prasa powinna wzywać społeczeństwo, aby wszystko to, co jest jeszcze polskie, polskiem na zawsze pozostało.

Dziwnem wydaje się p. Ś., że Polska potrafiła tyle razy walczyć o swą wolność, a kiedy chodzi o uwolnienie się z pod przewagi żydowskiej gospodarki i kultury, mieszczaństwo polskie dopiero powoli budzi się ze snu.

Nie należy czekać na posady, ale myśleć o kupiectwie!

Słusznymi uwagami naszego Przyjaciela z za oceanu dzielimy się z naszymi Czytelnikami. Nie powinny one minąć bez echa.

Bez komentarzy

Chłopi małopolscy skarżą się na niebywały wyzysk ze strony firm, eksportujących jaja, które za kopę jaj płacą 1.50—2.50 zł., zależnie od sorty jaj.

Poniżej podajemy wykaz małopolskich firm, eksportujących jaja, by Czytelnicy nasi mogli przekonać się, kto wyzyskuje chłopa polskiego, robiąc na nim milionowe interesy:

Berl Basseches — Łańcut, Józef Basseches — Przeworsk, Bergman i Kampf — Tarnów, Nechaje Eisen i Syn — Ropczyce, M. Feuerlicht — Krosno, Feuerlicht i Ska — Tarnów, Gerber Samuel — Przeworsk, Natan Glückmann — Dębica, Huppert i Birnbaum — Nowy Sącz, „Jajopol" — Józef Hersz Rosen — Strzyżów, Jucker Dawid — Skawa pow. Myślenice, Abraham Katz — Łańcut, Katz Salomon Wolf — Przeworsk, Bracia Lion — Tarnów, Mondelkehrer, Feuerlicht i Wolf — Rzeszów, Bracia Ringel — Leżajsk, Rössler Mendel — Dąbrowa, W. Rubin i G. Durst — Tarnów, Ska Jajczarska Klaristenfeld Schlüssel — Rozwadów, Saul Strenschuss wł. Moses — Rzeszów, D. Taffel — Sędziszów pow. Ropczyce, Feiwel Taub — Dębica, Baruch Weissmann — Łańcut, S. Wind — Radomyśl Wielki.

Wśród książek

Kucharzewski o sprawie żydowskiej

Jan Kucharzewski: Rządy Aleksandra III. Tom VI. Od Białego Caratu do Czerwonego. Warszawa. Wyd. Kasy im. Mianowskiego.

Autor rozpoczynając rozdział III podanego dzieła, przytacza słowa W. Kalinki: „Niechaj czytelnik nie bierze za złe, jeśli nieco więcej, niżby stosunkowo wypadało, poświęcę miejsca Izraelitom. Przedmiot to u nas mało znany, godzien największej uwagi. Ich wewnętrzna organizacja, hierarchia i stosunki domowe dla nas nieledwie terra incognita, tak, że nieraz więcej mamy wiadomości o ludach i sektach odległych, niż o 3 milionach ludności, która w Polsce się urodziła, z nami i z nas żyje i z nami idzie do grobu". Chcąc uwydatnić rolę żydostwa na ziemiach polskich, ich założenia, cele itd. rozpoczyna swą pracę od czasów pierwszego rozproszenia narodu żydowskiego, od niewoli egipskiej, a następnie babilońskiej od początku VI w. przed nar. Chr. i przechodzi historię żydostwa aż do dni dzisiejszych prawie. Niepodobna nawet w skrócie podać tego olbrzymiego materiału, opracowanego na podstawie źródeł polskich, niemieckich, angielskich, francuskich, rosyjskich, a przedewszystkiem żydowskich. Dowiadujemy się ciekawych rzeczy o żydach na ziemiach polskich, o ich reprezentacji narodowej, t. j. o sejmie żydowskim „waad" z XVII w., o stosunku żydów do zaborców Polski, do powstań narodowych itd. Znajdujemy odpowiedź, dlaczego żydzi tak, a nie inaczej postępują w stosunku do środowiska, wśród którego żyją, bo to wypływa z nakazów nie Pisma Starego Zakonu, ale z nakazów Talmudu — dzieła, nad którym pracowało 150 rabi-

nów, przez 6 pokoleń i zgórą przez 200 lat. W Talmudzie przedstawione są szczegółowe przepisy, regulujące wszystkie dziedziny życia, stosunek do Boga, do współwyznawców, do obcych ludów itd. itd. Wśród obcych narodów żyjąc, badali, który to z nich można opanować, z niego żyć, wśród niego rozwijać się w każdym kierunku.

Wybór padł na Polskę i to przed kilkoma już wiekami.

W czasie walki, trwającej między żydami a resztą świata od 3 tys. lat, „shoswer, parując ciosy przeciwników, co raz inaczej rozstawiał swe figury, pionki na szachownicy ziemskiej... **i na najbliższe czasy, jako główne w diasporze schronienie przed dwoma niebezpieczeństwami, przed antysemityzmem i przed apostazją, przed wrogą zagładą i przed narodową samozagładą, jako schronienie dla żydostwa i dla judaizmu, wybrana jest, jak przed kilkoma wiekami — Polska“.**

Tymi słowy kończy autor swe dzieło.

Obowiązkiem narodowym każdego Polaka jest szczególnie w dzisiejszych czasach poznać wywody Kucharzewskiego i stosownie do nich ugrupować się na każdym terenie, do walki z żydostwem.

Z cyklu: „Nasze reportaże“.

Wiśnicz Nowy — wieś, w której 300 Polaków utrzymuje przeszło 2.500 żydów

8 km na południowy wschód od Bochni leży stara miejscowość — Wiśnicz Nowy. Wieś położona jest — jak się to zwykło mówić — malowniczo. Dostać się do niej można bryczką lub fiakrem z Bochni, który dumnie wywiesił na koźle tabliczkę z napisem „dorożka katolicka“. Przez Kurów, Dołuszyce i przepiękny stumorgowy las kopaliński, zjeżdżamy w dół i z daleka widzimy poważnie się rysujące kontury wiśnickiego zamku, klasztoru pojezuickiego (obecnie więzienie) i starego gotyckiego kościoła parafialnego w Wiśniczu Starym.

Zamek wiśnicki, własność ks. Lubomirskich, był budowany w **XV** w. przez jeńców tureckich i tatarskich równocześnie z kościołem, fundowanym przez tę samą rodzinę i ratuszem.

Jeszcze dzisiaj żyją w okolicy potomkowie ówczesnych jeńców tatarskich — w Rajbrodzie i Królówce, o czym świadczą ich pozostałości językowe.

Z czasów budowania zamku pozostała piękna legenda, mówiąca, że 4 jeńcom udało się skonstruować sobie skrzydła, przy pomocy których zdołali zbiec. Niestety, zostali zestrzeleni przez straż zamkową z łuków i spadli na ziemię — jeden nawet w odległości kilku mil koło Tymbarku. Na miejscach ich upadku stoją cztery pomniki kamienne z krzyżami na szczytach, posiadające rzekomo łacińskie napisy. Niestety — czas mi nie pozwalał i nie mogłem zobaczyć tych pomników i stwierdzić, co mówią naprawdę te napisy.

Na wysokim wzgórzu króluje nad miasteczkiem potężny gmach klasztoru, ongiś jezuickiego, starszego od zamku, otoczonego dzisiaj szeregiem nowych, rażąco z nim kontrastujących budowli, w których mieści się słynne więzienie wiśnickie, zamieszkałe przez skazanych na długoterminowe kary.

Lecz oto dojeżdżamy do rynku. Mimo niedzieli wszystkie sklepy pootwierane. Tuż przy wjeździe do serca miasteczka (używam terminu „miasteczko“, gdyż przywilej królewski, nadany małej wioszczynie — czynił z niej miasto — dopiero w ostatnich czasach Wiśnicz spadł do poziomu wsi), ładuje się na furmanki towary. Patrzę i nie wierzę... Nie widzę nigdzie Polaków... Same chałaty, brody i pejsy...

Dowiaduję się ze zgrozą, że to trzytysięczne miasteczko liczy zaledwie tylko 10% ludności polskiej. Wszystkie prawie domy w Wiśniczu stanowią własność żydów.

Jeszcze w **XIV** w. nie było w Wiśniczu żydów. Wybuchłe jednak w tym czasie rozruchy w pobliskiej Bochni, skłoniły żydów do opuszczenia miasta i osiedlenia się tutaj.

Do niedawna nie było w Wiśniczu ani jednego sklepu polskiego, a dopiero w ostatnich czasach powstało 5 naszych placówek. Żydowskich sklepów jest przeszło 40 ze wszystkich branż. Powstałe sklepy polskie prosperują jednak pierwszorzędnie, gdyż chłopi nie pozwalają swym żonom kupować w sklepach żydowskich.

Przeszło 20 szewców-chałupników wykorzystują żydzi, płacąc im za zrobienie pary butów 1 zł. 50 gr. Obecnie powstaje staraniem Związku Rezerwistów spółdzielnia szewska, która już w najbliższych dniach ma położyć kres żydowskiemu wyzyskowi.

Potrzebne są tutaj polskie sklepy z konfekcją męską i damską, z butami, manufakturą i towarami tekstylnymi, handel żelaza, skór i przyborów szewskich, sklepy spożywcze, czapnik, krawiec, zegarmistrz i dentysta. Doskonale też mogłaby prosperować hurtownia spożywcza lub spółdzielnia rolniczo-handlowa. Powodzenie gwarantują położone naokoło Wiśnicza gromady w liczbie 13, dla których stanowi on gminę zbiorową. W każdą środę i piątek odbywają się tutaj targi.

Na miejscu jest poczta, sąd, 7-klasowa szkoła powszechna, notariusz i adwokaci.

Dowiaduję się jeszcze, że więzienie powierza wszystkie swoje dostawy żydom, jak również, że pracownicy więzienni i służba siedzą w żydowskich kieszeniach. Trudno zrozumieć, dlaczego tak jest, skoro więzienie dysponuje ciężarowym autem, i to, czego nie może dostać od Polaków na miejscu, mogłoby bez trudu sprowadzać z Bochni.

Być może, że teraz poprze powstające w Wiśniczu firmy polskie.

Powstałe tutaj ostatnio Koło Ch. F. G. pozwala rokować nadzieje, że stosunki w Wiśniczu w najbliższym czasie zupełnie się zmienią.

L. Papajski.

Nemo (Kraków).

Kupiectwo - Państwo - Żydzi

Państwo, to mnoga ilość komórek razem związanych **gospodarczo i ideowo** w jedną całość. Komórki te poszczególni obywatele tworzą takie lub inne, zależnie i na skutek życiowych konieczności. Komórki, składające się na Państwo Polskie, są to owe drobne społeczności po przez rodzinę, klasę w szkole, dział w urzędzie, patrol w wojsku, warsztat pracy, gminę i miasto, aż do nowej rodziny, założonej przez dwoje ludzi, którzy zapoczątkują znów łańcuch przejawów życiowych, przez nich już przebytych.

Po tym wstępie nasuwa się zaraz kilka aktualnych pytań, np. dlaczego „zainteresowanych gospodarczo i ideowo“, a nie ideowo i gospodarczo, a także dlaczego w Polsce tak źle i głodno, podczas gdy gdzie indziej jest tym obywatelom lepiej, choć nie więcej, a może mniej, dają z siebie dla własnego kraju, niż my dla naszego. A ta Polska, to przecież my we własnej osobie i nasze życie.

Jesteśmy w życiu naszym zainteresowani na pierwszym planie gospodarczo, już z natury i najpierwotniejszego instynktu. Późniejszy wielki obywatel, po wejściu w kadry żyjących, przede wszystkim całkiem gospodarczo szuka piersi matki, by go zasiliła i przygotowała do przyjęcia idei, jakimi są wiara, poczucie polskości i wypełnianie przyjętych na się obowiązków, nie inaczej, jak przez rozwój fizyczny i stałe podtrzymywanie ciała przy życiu.

Na drugie pytanie podobna odpowiedź. Porównajmy kraj nasz do wielkiej napełnionej retorty, w której każda kropla wyimaginowanego płynu, to człowiek ze wszystkimi swymi bolączkami i radościami, wadami i zaletami. Barwa zaś kropli niechaj będzie uzależnioną od wartości duchowych tego osobnika, którego przedstawia i tym ciemniejsza i bardziej mętna, im gorzej mu było przed tą metamorfozą, im bardziej był życiowo nieuczciwym, im mniej kochał swój kraj.

Gdybyśmy takie doświadczenie mogli uczynić bodaj na drodze kontemplacji, w retorcie naszej nie zaistniałby wcale płyn jakiś klarowny, o przepięknych barwach wartości duchowej, ale zupa, brudna, ordynarna zupa. Albowiem w Polsce jest moc głodnych, biednych, bez pracy, i ci złorzeczą sobie i drugim, tracą wiarę we własne siły, w lepsze jutro i niezadowoleniem z takiego stanu rzeczy zatruwają wszystko wokół — bo obok tych kopniętych przez los jest duży odsetek ledwo wegetujących przy ciężkiej i źle wynagradzanej pracy — gdyż obok tych grup istnieją znów ludzie, opływający wprawdzie w dostatki, „w dwie lub trzy posady“, lecz dający kiepski przykład nieróbstwa, zakłamania, fałszu i łapczywości — a następnie dlatego, że dziesięć procent w tej zupie to żydzi, ze swą separacją od spraw umocnienia Polski, Jej rozwoju, wzbogacenia skarbu, ze swym rasowym sobkostwem i umiejętnością zatruwania ducha niemoralnością we wszystkich przejawach i na dalszą metę.

Jeśli zaś z naszej kryształowej retorty czerpać będziemy systematycznie ludzi-krople i damy im pomoc, taką państwową, uczciwą, ludzką, by mogli przede wszystkim swe gospodarcze zadowolenie uzyskać, to w ślad za tym Państwo zamieni każdą brudną kroplę na łzę szczęścia, błyszczącą w słońcu radości, gdyż ci ludzie syci, odziani, zdrowi, wypromieniują z siebie nie truciznę i przekleństwa i nie zarażą drugich apatią w stosunku do kraju ani własnym egoizmem, lecz oddadzą Państwu z nawiązką, na rzecz ogólnego dobra swą pracę i to, co im zostanie, boć w przenośni, nikt zjeść i zużyć więcej nie może, jak może. Tą resztówką kraj wzbogacą w potrzebie we własnym, dobrze zrozumiałym interesie. Takie odmieńce, takie krople deszczu ludzkiego, znów rzucone w miejsce przeznaczenia swego, będą na zasadzie praw czysto fizykalnych powodowały, iż płyn w krysztale z czasem przejaśnieje, wyzłoci się i zacznie błyszczeć jasnością i wewnętrzną czystością. Człowiek z natury jest radosnym, ma umiłowanie życia, rodziny, Państwa swego i te przyrodzone właściwości psują się tylko w okolicznościach, gdy jest głodny, zdenerwowany opuszczeniem i niesprawiedliwością — szczuty. Osobnik zaś czujący dosyt, poszanowanie jego godności i dobrych zamiarów, choćby nie chciał, wyszlachetnieje i otworzy duszę na przyjęcie wszelkich szczytnych idei i sam nawet podobne w drugich wzbudzi.

Logicznym jest więc rozumowanie, iż stosunek Polaka do Państwa jest oparty na gospodarczym, a później ideowym zainteresowaniu, zaś źle w kraju jest dlatego, bo za mało dba się, by obywatel żył w dosycie, choć Państwu nie jest trudnym dać mu pomoc w rozwoju — przez usunięcie przeszkód na drodze poprawy i zniszczenia złego przykładu i deprawacji.

Pozostaje jednak ten dziesięcio-procentowy mankament w postaci przeszło trzech milionów żydów, którzy zabrudzają dziś i nie dopuszczą nigdy do odczyszczenia zbiorowej duszy kraju. Ich oryginalna etyka w zdobywaniu pieniędzy i rasizm wszechświatowy, oraz osiadanie na platformie ponad i poza państwowej, tym zgubniejszy wpływ wywierają że przez lata sprytnej egoistycznej pracy zajęli w Polsce całą górę, tę gospodarczą, dyktującą, dostarczającą. We krwi polskiej jest wprawdzie upór, buta, fantazja, ale te niegroźne przywary nie przeszkadzają w podatności na sentyment dla kraju, na wpływ dobrego przykładu w pracy i szlachetnym współzawodnictwie i nic dziwnego, że Polak za granicą, to najlepszy pracownik i przodownik. Wszelkie zaś łapownictwo, złodziejstwo, nieuczciwość społeczna, to wrzody trawiące kraj od ukazania się Kazimierzowej Esterki, a przyniesione przez jej współplemieńców, co bez ojczyzny i żadnych wobec niej moralnych obowiązków, żyją wśród nas i kosztem naszej własności, kosztem naszych wartości duchowych, rozwijają się w potęgę ilościową oraz znaczeniową.

Poprzez wieki periodyczne, krótkotrwałe odruchy ujawniały, że Polak instynktownie strzepywał z siebie owe wrogie naleciałości, lecz należało-by już w końcu na pięć minut przed dwunastą, przeprowadzić radykalną likwidację wpływu żydowskiego na polską psychikę.

Kraj rolniczy, jak nasz, jest przez to samo krajem kupców. Wyprodukować, wy-

pracować, sprzedać i znów kupić, to słowa słyszane na każdym miejscu. Adwokat, lekarz, urzędnik i t. d. to też kupcy, gdyż swą wiedzę, doświadczenie i pracę sprzedają innym, by znowu kupić to, czego im brak i potrzeba.

Esencja życia w Polsce, to właśnie kupiectwo, a ten nerw najważniejszy opanowali zupełnie żydzi i z łatwością utrzymują w swym ręku, przy ogólnym stosunku: jeden bogaty na dziesięciu biednych.

Silny odruch idzie już poprzez wyższe uczelnie, wieś, wolne zawody, wkracza z czystką w urzędy i armię i nie zdaje się być ogniem słomianym, choć nie ma jawnego poparcia rządu i ambon. Polak znowu się otrzepuje i niechby już raz dzieła uwolnienia doznał, i tu winna u nas nastąpić opieka Państwa i pomoc, ta właśnie samowystarczalna.

Najtrudniej idzie walka w łonie narodowego kupiectwa — ciężka ona i jakże niewdzięczna i nie bogata w wyniki.

Obcy żydowski element opanował od lat kupiectwo, a ilościowo obecnie silniejszy, idzie linią najmniejszego oporu, bo wykorzystując ubóstwo kraju i marne płace i zarobki nabywców, niższymi cenami zwabia do siebie klienta Polaka, sugerując taniością pojedyńczych a znanych artykułów, rzekomy ogólny, niższy poziom cen w jego sklepie. Wprawdzie żyd ten niedobór odbija sobie na innym nieznanym towarze, wycenionym wysoko, wprawdzie nie płaci należycie podatków i kręci tak długo, aż mu je umorzą, a wkońcu przez plajtę naciągnie dostawcę i wierzyciela, ale robi i majątek i wrażenie trwałe, że u niego taniej i rozsiewa sugestywny nakaz, by kupować u żyda. Gubi w ten sposób konkurenta Polaka, polski stan posiadania uszczupla. Prócz tego czyni największą szkodę Polsce, bo deprawuje Polaka, który, aby żyć z rodziną, dopuszcza się podobnych nieuczciwości i niemoralności.

Ten kupiec polski nie ma należytego poparcia u władz, nie ma kredytu u dostawcy i fabrykanta, w większości niestety żydowskiego, i upada z czasem, a jego żydowski konkurent i cichy wróg kraju rozwija się nadal i korzysta z kredytu dostawców współplemieńców, z pomocy żydowskich kas bezprocentowych, no i po zaniku polskiej placówki podnosi ceny i drze skórę, bo już konkurencję utrącił.

Tu winien wkroczyć Rząd, nie stwarzając nic nowego, bo Zachód już taką opiekę ma, i wydać surową ustawę o **ochronie cen.** Wówczas do żydowskiego sklepu pójdzie jeno żyd. Polak mając do wyboru sklep żydowski i polski, przy równych cenach, uda się tylko do swego. Państwo skorzysta na dużych wpływach podatkowych dla zwiększenia pensji urzędniczych i rozbudowy kraju, bo Polak chętnie daje, gdy ma, żyd zaś nie da, choćby mu się przelewało. **Żyd na bogactwie i sile kraju nie znajduje oparcia, przeciwnie, przesilenia, rewolucje, i każdy status febrilis podczas wojny i po niej, to woda na jego młyn, nawet każdorazowy zaborca, to najlepsza pożywka dla jego rozwoju.**

Stan kupiecki, doprowadzony obecnie do pauperyzacji, skrajnej nędzy, nie jest w stanie wytrzymać dłużej ciężaru świadczeń, związanych z handlem. Liczne upadki solidnych firm, zastraszająca ilość układów sądowych, bankructw, samobójstw, wołają o wglądnięcie w stosunki, panujące w handlu na tle wewnętrznej walki o byt. Większość utrzymuje się do czasu przy egzystencji przez zanik etyki kupieckiej, tj. przez nieuczciwą konkurencję i niewywiązywanie się z przyjętych na się zobowiązań. Czasy wojenne i okres powojenny sprawiły, iż w zespół kupiecki weszło moc ludzi, dla których etyka zawodowa jest momentem zupełnie nieznanym, względnie są nieświadomi zasad uczciwej konkurencji. Miast zyskiwać klientów dla swego przedsiębiorstwa reklamą, czystym lokalem, elegancką i umiejętną usługą, przyciągają swych odbiorców cenami niższymi od rynkowych, przyjętych jako minimum przez ludzi znających solidną kalkulację. Orgia licytowania się w dół tu bierze początek i tym jest zgubną, że dziś całokształt handlu opiera się w 90% na artykułach markowych, t. j. sztandartowych, seryjnych, przygotowanych masowo przez fabryki i wypuszczanych w obrót do sprzedaży w znanym ogółowi, stałe jednakowym opakowaniu, gatunku, formie i zastosowaniu. W psychice publiki kupującej tkwi, że tam kupuje, gdzie dany towar jest bodaj o kilka procent tańszy, każdy zaś z kupców, chcących egzystować jako tako, musi być oczywiście znów tańszy od swego sąsiada. Licytacja zniżania cen doprowadza już do absurdów, a bystry obserwator zauważy: do zalegania z podatkami, z zapłatą za towar, do redukcji personelu, wkońcu do układów sądowych i zupełnego upadku moralnego. (Dok. nast.).

Czy pociągi popularne są naprawdę popularne?

Od czasu do czasu organizowane są do różnych miejscowości wycieczki tak zwanymi pociągami popularnymi. Owe wycieczki byłyby rzeczywiście okazyjnymi i znalazłyby zawsze wielu chętnych, gdyby nie jedno ale... Naprzykład ostatnio urządził „Orbis" taką wycieczkę do Katowic. Cena biletu wynosiła 2.80 zł, a więc stosunkowo niedużo, cóż kiedy zgłaszającym się jeszcze na czas po te bilety oświadczano w „Orbisie", że wszystkie są już wysprzedane. Tymczasem przed odjazdem tegoż „popularnego" pociągu uwijało się na dworcu wielu żydów, sprzedających tanie według programu bilety po 5-6 zł. Okazuje się zatem nic innego, tylko, że żydzi wykupili przed czasem wszystkie bilety, aby zrobić na tym swój interes. Ponieważ nadto większość pasażerów jechała owym pociągiem — jak zwykle — za interesami, wycieczka straciła tym samym popularny wycieczkowy charakter. By więc te wycieczki mogły nadal cieszyć się powodzeniem ludzi chcących korzystać z nich tylko w celach turystycznych, zwracamy się pod adresem organizatorów, aby na przyszłość zechcieli jednak zapobiec tego rodzaju i innym machinacjom żydów, którzy znaleźli sobie jeszcze jedno pole do swoich wyczynów geszefciarskich. **Amen.**

KRONIKA

KRAKÓW:

Nadzwyczajne Walne Zebranie Sekcji Kupców Detalistów Węglowych przy Chrześc. Froncie Gospodarczym w Krakowie odbędzie się dnia 8 sierpnia b. r., o godz. 11-ej przed południem.

MYŚLENICE

Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Polskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Myślenicach odbyło się 28 czerwca b. r. w sali Domu Parafialnego. Sprawozdanie z II Walnego Zebrania Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie, odbytego dnia 20 czerwca b. r. złożył p. Zygmunt Szczepański. Uchwalono regulamin dla Zarządu i założono Sekcje Propagandową i Finansową.

Miesięczne Zebranie Członków Koła Ch.F.G. w Myślenicach odbyło się dnia 11 lipca b. r. w sali Towarzystwa „Sokół", przy udziale ponad 200 osób. Dłuższe przemówienie wygłosił p. J. Swięch, prezes Oddziału K.K.K., który podniósł zasługi całego Zarządu Koła Ch.F.G., a zwłaszcza sekretarza Z. Szczepańskiego, przy jednoczeniu kupców i stworzeniu Oddziału K.K.K. W dyskusji zabierali głos pp. Atzbergerowa, M. Gorączko, M. Papiernik, Fąfara, Szczudło, L. Bicz, ks. Bylica, Kubacki i inni.

Komunalna Kasa Oszczędności w Myślenicach udzieliła Polskiej Chrześcijańskiej Kasie Bezprocentowej w Myślenicach subwencji w kwocie 100 zł na zapoczątkowanie funduszu pożyczkowego. Dyrekcji K.K.O. w Myślenicach, zwłaszcza pp. Franciszkowi Ruczyńskiemu i Marianowi Ponurskiemu należy się specjalne podziękowanie za zajęcie w tej sprawie obywatelskiego stanowiska, co z uznaniem podkreślamy.

Związek Obrońców Ojczyzny — Federacja urządziła w Myślenicach — Zarabiu festyn. Komitet, mając w mieście aż dwie chrześcijańskie wytwórnie wody sodowej, pobrał kilkaset flaszek lemoniady od żyda Perlrota, który, jak to w jednym z ostatnich numerów podawaliśmy, został skazany za obrazę Narodu Polskiego. Dla oka zaś pobrano 50 flaszek z chrześcijańskiej wytwórni p. Osińskiego. W bufecie sprzedawano lemoniady żydowskie, a chrześcijańskie odpoczywały. Po festynie odesłano p. Osińskiemu 47 flaszek lemoniad pełnych, t. zn. sprzedano tylko 3 flaszki, a trzeba zanaczyć, że z powodu upału piwo i wodę sodową skonsumowano w mig. Z tego powodu panuje w mieście niezwykłe oburzenie wśród uświadomionego społeczeństwa, gdyż kto jak kto, ale Związek Obrońców Ojczyzny, jak sama nazwa wskazuje, jest powołany do obrony Ojczyzny także i przed zalewem żydowskim, a tymczasem popiera żyda, skazanego za obrazę Ojczyzny.

Myślenice się odżydzają. Trzech żydów zwinęło swe sklepy, jeden się powiesił, a piątego — komornika przeniesiono do Oświęcimia. Daj im Boże bez uroku raz do roku taki rok.

Nowe placówki. 1 lipca b. r. została otwarta nowa polska cukiernia p. Zofii Piopiołkowej w Rynku gł., zaś 15 lipca b. r. warsztat reperacyjny, skład i wypożyczalnia rowerów p. Stefana Musiała przy ul. Ks. Piotra Skargi. Fakt powstawania coraz to nowych placówek polskich na terenie Myślenic należy powitać z zadowoleniem.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie CHFG. w Sułkowicach. Dnia 20 czerwca br. odbyło się w sali Domu Ludowego nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Koła ChFG., na którym wybrano Zarząd, w skład którego weszli: ks. Marian Selwa, — prezes, pp. Franciszek Ryś i Stanisław Bargieł — wiceprezesi, Stefan Ciężkowski — sekretarz, Karol Garbień — skarbnik, oraz Józef Bargieł, Stanisław Biela, Stefan Sroka i Janina Bochenkowa — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp: Stefania Wachowiczowa, Roman Latoń i Franciszek Kozik. Do Sądu Organizacyjnego wybrano pp. dra Józefa Wachowicza, Jana Pułkę, Józefa Mateję, Franciszka Baklarza, Erazma Kurka, Józefa Rysia, Marię Kocebową i Janinę Pułkę.

WIELICZKA.

Walne Zgromadzenie Koła Ch. F. G. w Wieliczce odbyło się dnia 11 ub. m. w lokalu własnym. Wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: J. Karcz — prezes, J. Prymus i Wł. Szczerczak — wiceprezesi, Fr. Matyka — sekretarz, A. Kaczmarczyk — skarbnik, oraz prof. L. Młynek, W. Wicher, St. Kurpaski i p. Kara — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. prof. J. Marcinów, Fr. Kłapa i B. Kozub, do Sądu Organizacyjnego pp. St. Smagowicz, ks. J. Gażdzicki, T. Łapiński, J. Pelc, B. Grubecki, St. Zieliński, J. Gwoździowski i St. Kasprzyk. Zebranie zagaił p. Z. Lupa, delegat Zarządu Głównego Ch. F. G.

Zarząd Koła Ch. F. G. w Wieliczce komunikuje, że we wszystkich sprawach tego Koła należy się zwracać bezpośrednio pod adresem prezesa p. Józefa Karcza, zamieszkałego w Wieliczce, przy ul. Sienkiewicza 16.

BOCHNIA

Zebranie Informacyjne Ch. F. G. w Wiśniczu Nowym odbyło się dnia 12 ub. m. staraniem Koła Ch. F. G. w Bochni. Zebraniu przewodniczył p. dr Jabłoński. Jako pierwszy przemawiał prezes Koła bocheńskiego, p. insp. Wł. Gadowski, który przestawił konieczność samoobrony przed zalewem żydostwa oraz zaznajomił zebranych z działalnością Ch. F. G. Następnie zabrał głos delegat Ch. F. G. z Krakowa p. Alfred Szott, który przedstawił niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony żydostwa oraz zapoznał obecnych z nowym oszustwem, jakie się kryje pod głoszonym przez żydów ruchem syjonistycznym. W dyskusji postanowiono utworzyć miejscowe Koło Ch. F. G.

Zebranie Członków i Sympatyków Koła Ch. F. G. w Rzezawie odbyło się dnia 13 ub. m. w sali szkoły powszechnej przy udziale około 200 osób. Referat na temat „Do czego zdążają żydzi“ wygłosił p. Alfred Szott z Krakowa. W dyskusji, jaka się wywiązała, postanowiono założyć handel skór oraz warsztaty szewskie.

Zebrania Organizacyjne Ch. F. G. — Dnia 25 lipca 1937 r. odbyło się Zebranie Organizacyjne ChFG w Wiśniczu Nowym, w sali Domu Katolickiego, przy udziale około 150 osób. Referat p. t. „Rola żydów w dziejach Polski“ wygłosił kol. L. Papajski z Krakowa. Po ożywionej dyskusji założono miejscowe Koło Ch. F. G.

Tego samego dnia odbyło się Zebranie Informacyjno-Organizacyjne Ch. F. G. w Ujściu Solnym.

WILNO.

Jak żydzi bojkotują Polaków. Ubiegłego miesiąca zdarzył się w Wilnie charakterystyczny wypadek. Oto tłum żydów napadł na swą współwyznawczynię Brochę Gitę, która kupiła artykuły spożywcze w sklepie polskim. Tłum, liczący około sto osób, wyrwał z rąk Brochy zakupione towary i zniszczył je. W dodatku usiłowano żydówkę zlynczować, wobec czego ta musiała schronić się pod opiekę chrześcijan, ale i tu dotarli żydzi, krzycząc „zabić ją za to, że kupuje u Polaków“. Dopiero przybyła policja rozpędziła tłum, aresztując podżegaczy i uwalniając poturbowaną już nieco Brochę z niebezpieczeństwa. Tak to więc żydzi bezwzględnie bojkotują Polaków, a równocześnie podnoszą gwałt na cały kraj i za granicą o bojkocie żydów w Polsce.

Książki nadesłane

Gustaw Nowak: Jak odżydzić Polskę, Płock, czerwiec 1937. Stron 32, cena 5 gr.

Broszura powyższa omawia cele i działalność „Związku Polskiego“. Autor stara się przedstawić punktami radykalne zmiany, potrzebne dzisiejszej Polsce, które te zmiany wprowadzić się stara Związek Polski. Przechodzi następnie do metod walki gospodarczej z żydami, gdzie podaje znowu punktami wytyczne tej walki. Niewątpliwie są tam trafne założenia, jednakże rozdział ten nie może być przyjęty bez krytyki. Zdaniem naszym, Oddziały Związku Polskiego należy zakładać przede wszystkim tam, gdzie nie ma jeszcze innych stowarzyszeń, mających te same cele. Po co bowiem w jednym miejscu aż dwóch stowarzyszeń o tych samych celach. Nie możemy się dalej zgodzić z tym, abyśmy mieli sprowadzać kupców-chrześcijan aż z Poznania. Czyż u nas nie znajdą się ludzie z dostatecznymi kapitałami i kwalifikacjami, by zakładać placówki handlowe czy przem. Dużo racji posiada rozdział p. t. „Wina społeczeństwa“, gdzie autor rozprawia się z jakże częstymi odpowiedziami na hasło „nie kupuj u żyda“, że „u żyda jest większy wybór“, „u żyda taniej“ i t. d.

Wreszcie niejako ukoronowaniem całej broszury jest rozdział ostatni p. t. „Tak być musi“. Każdy po przeczytaniu tego rozdziału musi zawołać za autorem, **„że odżydzenie Polski to nasza zdecydowana wola, na zwalczanie której już nie ma potęgi. Można nam odebrać dobrobyt, wolność, życie, ale nie ma siły, któraby odebrała nam wiarę w to, iż Polskę odżydzimy. Chcemy zasłużyć na to, by przyszłe pokolenia były z nas dumne. Polskę odżydzimy — tak być musi“.**

Na fundusz prasowy złożyli:

Ks. Dr. Zygmunt Kulig w/m 1 zł,
P. Franciszka Budziaszek w/m 2.60 zł.
P. Zygmunt Grocholski w/m — .70 zł.
P. Józef Madoń w/m 1.40 zł.
Rest. „Jagiellonka“ w/m —.40 zł.
Ks. Prof. Władysław Machcta w/m —.60 zł.
P. Zofia Jachimska w/m 2.— zł.

„SAMODZIELNOŚĆ“ SPRZEDAJĄ:

Administracja, ul.: Gołębia 6. II. p.
Księgarnia Krakowska, ul. św. Krzyża 13.
Hurtownia tytoniowa Bratniej Pomocy Stud. U. J. i S. S. A. G., ul. Mikołajska 1. 3.

Poszukuję spólnika do składu starego żelaza, flaszek, szmat i węgla wraz z pracą i z odpowiednim kapitałem. Byt zapewniony w stu procentach. Firma katolicka (członek Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie. Wiadomość: Kraków, Gołębia 6, II. p. Chrześcijański Front Gospodarczy.

Biuro Informacyjne przy Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym w Krakowie

ul. Gołębia 6, II p. tel. 126-34.

PRACA DLA POLAKÓW.

Poszukuje się osób chętnych przystąpienia do spółki w różnych przedsiębiorstwach, z gotówką od 1000 złotych. (213)

Okazyjnie do sprzedania sklep towarów mieszanych za cenę 1500 zł. w Krakowie, dz. Dębniki. (214)

W Wieliczce w dobrym punkcie do sprzedania skleb towarów spożywczych, cena 2000 zł, czynsz 50 złotych. (215)

Wydzierżawię piwiarnię, jadłodajnię, mleczarnię w Krakowie lub okolicy, względnie kupię dom 3 do 4 ubikacjowy z ogrodem za cenę 10 do 12 tys. zł. (216)

W Prokocimiu potrzeba hurtowni towarów spożywczo-kolonialnych; sklep ze składem i piwnicami oraz 2 pokoje i kuchnia zaraz do wynajęcia. (217)

WRabce-Zdroju potrzeba sklepów galanteryjnego i bławatnego (większych), sklepu z artykułami żelaznymi, nadto drukarni małej (w ogóle nie ma drugiej). (218)

Wobec licznych zapytań ze strony zainteresowanych osób, gdzie można nabyć w polskich sklepach w Krakowie aparaty i części radiowe, Biuro Informacyjne Ch. F. G. podaje adresy tychże firm:

1) **Cukrzyńska M.** — Autor. sprzedaż odbiorników „Philipsa“ — Kraków, ul. św. Filipa 12, m. 4. tel. 100-45.

2) **Dobija Stanisław** — Autor. Sprzedaż odbiorników „Philipsa“ — Kraków, ul. Szewska 24, tel. 129-78.

3) **Inż. Kośmiński Aleksander** — Skład aparatów i sprzętu radiowego — Kraków, ul. Długa 5.

4) **Pyrzanowski Feliks** — Spec. pracownia radiotechniczna — Kraków, ul. Sławkowska 10, tel. 105-76.

5) **Pyrzanowski Feliks** — Sklep aparatów i sprzętu radiowego — Kraków, ul. Zwierzyniecka 30.

6) **„Radio-Elektra“** — Skład radioaparatów i mater. elektrotech. — Kraków, ul. Długa 35, tel. 118-43, (wł. Soja Marian).

7) **„Radiopol“** — Sprzęt i aparaty radiowe — Kraków, ul. Floriańska 57, tel. 127-93. (wł. Żuk Tadeusz).

8) **„Samochód“** Skład przyborów samochod. elektr. i radiowych — Bewszko Wł. i Jakubowski Br. — Kraków, ul. Sławkowska 13/15.

9) **„Symfonia“** — Skład aparatów radiowych i gramofonów—Kraków, ul. Wiślna 10, tel. 174-63 (wł. Papla Natalia).

10. **„Undophon“** — Skład aparatów i części radiowych — Kraków, ul. Karmelicka 13, tel. 131-32.

Do sprzedania 2 słoneczne domy dwupiętrowe w Krakowie, okolica parku Krakowskiego — blisko tramwaju. Zgłoszenia — Administracja „Samodzielności“ — Kraków, ul. Gołębia 6. II. p., telefon 126-34.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0·70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2.60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Jan Czyżowski

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.